

Ks. Kazimierz Rojkowski – zapominany zakliczyński proboszcz

O budowniczym obecnego kościoła w Zakliczynie ks. Wojciechu Brandysiewiczu, którego od szeregu lat wymieniamy w coniedzielnym wypominkach, wiemy bardzo niewiele, a właściwie nic. Być może uda się kiedyś na kilka dni pojechać do Tarnowa do archiwum diecezjalnego, a wówczas ten zasłużony dla nas kapłan objawi nam nie tylko swoją osobę, ale i dzieło, które za jego sprawą powstało w Zakliczynie. Być może wtedy poznamy autora projektu kościoła, jego fundatorów oraz szczegóły związane z wyposażeniem kościoła. Jego bezpośrednim następcą był ks. Michał Rupikowski, po którym do Zakliczyna przyszedł ks. Kazimierz Rojkowski. Na temat osoby tego ostatniego nie posiadamy wiele informacji: wiemy tylko, że do Zakliczyna przyszedł w roku 1796, duszpasterzował tu prawie 33 lata (1796-1829). Pozostawił on jednak po sobie kilka pamiątek, o których trzeba skreślić kilka zdań.

Puszka na komunikanty. Najstarszą pamiątką po ks. Kazimierzu Rojkowskim jest srebrna puszka na komunikanty z pokrywką w kształcie korony z roku 1803. Informuje nas o tym wygrawerowany łaciński napis na jej stopie, który w tłumaczeniu brzmi: *Ta puszka sprawiona 12 listopada roku 1803 staraniem i z częściowym kosztem proboszcza wówczas żyjącego K[azimierza] R[ojkowskiego].* Zastanawiające jest dla nas, w jaki sposób została ona do dziś, gdy spojrzymy na kontekst historyczny. Był to czas zaborów, we Francji rządził Napoleon Bonaparte, który w latach 1810-1811 toczył wojnę z Austrią – zaborcą małopolski i Zakliczyna. Polacy liczyli, że pod wodzą Cesarza Francuzów odzyskają niepodległość, stąd też działania militarne toczyły się na polskiej ziemi. Dla celów wojennych władze austriackie rekwirowały wszystkie srebra kościelne. Austriacy uczynili to bardzo sprytnie: już w roku 1808 we wszystkich kościołach i klasztorach nakazali sporządzić księgi inwentarzowe. W roku 1809 nakazali oddać inwentarze do Cyrkułu, tzn. odpowiednika dzisiejszego powiatu, a w następnym roku nakazali wydać wszelkie srebro kościelne dla celów wojennych. Pozwalano zostawiać jedynie srebrną czaszę kielicha i puszki oraz melchizedek w monstrancjach – jako paramenty liturgiczne mające bezpośredni styk z Ciałem Pańskim. Trudno także przypuszczać, że władze austriackie pozwoliłyby na pozostawienie srebrnej puszki w parafii. Trudno przypuścić, aby przez przeoczenie ks. Rojkowski pominął tak istotny element wyposażenia kościoła, jakim była srebrna puszka i nie wpisał go do inwentarza. Prawdopodobnie uznał, że nie jest ona własnością wyłącznie kościelną, ale po części jego prywatną, gdyż partycypował w kosztach jej sprawienia... Z zakliczyńskiego kościoła zabrano wówczas: srebrną monstrancję, kielich z pateną, trybularz z łódką na kadzidło, lamparz, ampułki i małą srebrną puszkę srebrną. Puszka z pokrywką w kształcie korony ocalała.

Podstawa pod paschał. Drugim zachowanym elementem wyposażenia kościoła, jaki sprawiony został przez ks. Rojkowskiego, jest drewniana podstawa pod paschał z roku 1809. Przypuszczalnie pełniła ona swoją rolę w kościele do czasów ks. Żmudki lub ks. Podhalańskiego czyli do roku 1970-1980, kiedy to zstąpiła ją podstawa w stylu ludowym, absolutnie niepasująca do całości wystroju kościoła. Zabytkowy stojak czekał zaś na strychu plebanii aż do roku 2012, kiedy to został poddany konserwacji. Wtedy dorobiono do niej brakujący element, tzw. profitkę, a także odkryto inskrypcję: **1809**. Obecnie zajmuje ona swoje dawne miejsce w kościele przy chrzcielnicy.

Lampa cynowa. Także w roku 1809 sprawiona została lampa cynowa przed ołtarz wielki. Z analizy historycznej wynika, że jest to wieczna lampa, która znajduje się w prezbiterium naszej świątyni. Od czasu sprawienia aż do 1970 roku wisiała ona przed Wielkim ołtarzem centralnie na osi kościoła. [Przyjętym bowiem zwyczajem było, że liczba wiecznych lampek była nieparzysta]. W roku 1970 przesunięto ją na bok, aby nie przesłaniała obrazu ołtarza, oraz dorobiona została do niej identyczna lampa bliźniacza i umieszczona symetrycznie po drugiej stronie. Dziś znajduje się bliżej zakrystii.

Relikwiarz. Kiedy władze austriackie skonfiskowały srebro kościelne, w tym srebrną monstrancję, ks. Rojkowski sprawił naprędce małą, mosiężną. (Nie była ona jednak zbyt długo używana, gdyż kilka lat później sprawił on dostojniejszą i większą monstrancję). Zaś kilkadziesiąt lat później (w 1853 r.) ks. Kowalczyk przerobił tę małą monstrancję na relikwiarz świętych: św. Jana Kantego, św. Stanisława biskupa, św. Feliksa, św. Klemensa, św. Jozafata, św. Szymona z Lipnicy. Same zaś relikwie ofiarowane zostały parafii zakliczyńskiej przez o. Benedykta Parszywkę, przeora zakonu Karmelitów Bosych w Czernej koło Krzeszowic. Tak więc pierwotna monstrancja do dziś pełni swoją funkcję przechowywania relikwii.

Monstrancja. Piątym z kolei elementem wyposażenia kościoła z czasów ks. Rojkowskiego, jest wspomniana już wyżej monstrancja „rzymska”, określana w inwentarzach mianem romańskiej zwieńczona koroną. Jak zaświadcza ks. Andrzej Kowalczyk w „Elenchusie”, sprawił ją ks. Rojkowski swoim kosztem. Choć monstrancja ta nie posiada żadnej inskrypcji z nazwiskiem fundatora czy rokiem fundacji, to na pewno pochodzi z czasu od 1811 do 1829, czyli od grabieży sreber przez Austriaków do śmierci fundatora. Swoją formą monstrancja nawiązuje do puszek wspomnianej na samym początku, z czego wolno przypuszczać, że jej wykonawcą był ten sam rzemieślnik, a także i to, że miało to miejsce niedługo po rekwizycji sreber.

Ornaty. Najstarsze dwa ornaty, jakie posiadamy, zawdzięczamy także staraniu naszego proboszcza z przełomu XVIII i XIX wieku. Dokumentem świadczącym o tym jest „Konotacja przybyłej bielizny”, czyli inwentarz ręczniczków liturgicznych, pióra samego fundatora. Czytamy tam, że w roku 1817 sprawiony został między innymi ornat biały i czerwony. Dzięki zachowanemu opisowi nie mamy wątpliwości, że chodzi o zachowane do dziś szaty liturgiczne. Pierwszy to biały ornat, kroju francuskiego z pretekstami kolumnowymi, zdobionymi w kwiaty irysów o różnych kolorach i tkane złotem. Kwiaty te poprzedzielane są złotymi motywami roślinnymi. Maski, czyli boczne części ornatów ozdobione są motywem kwiatowym z równomiernie rozrzuconymi małymi bukietkami. Ornat podszyty terycelem koloru orzechowego. Jest bardzo zniszczony: maski (boki) i tylna preteksta (kolumna) zachowały się w stanie oryginalnym, natomiast preteksta przednia i naramienniki zostały wymienione. Jego stan jest zły i wymaga naprawy.

Drugi czerwony ornat opisany w pozycji czwartej „Konotacji” jest także kroju francuskiego, również bardzo cenny, z roku 1817. Posiada srebrne preteksty kolumnowe, na których wyhaftowane są kwiaty: irysy, tulipany i róże. Na srebrnym tle wyszywanym w jodełkę (tzn. na ukos) uskokowy cokół koloru orzechowego zwieńczony jest złotą koroną o trzech listkach (herb Roch) – opleciony wicią roślinną z drobnymi listkami. Na kolumnie przedniej powtórzony ornament bez wieńczącej korony. Boki (maski) wykonane są z ciemnoczerwonego aksamitu. Obecnie jest w reparacji.

Stacje drogi krzyżowej. Ks. Rojkowskiemu zawdzięczamy także stacje drogi krzyżowej ufundowane w roku 1824. Nie wiemy nic o ich wykonawcy, o ich fundatorach, ani o sposobie pozyskania funduszy na te czternaście obrazów. Zachowało się natomiast świadectwo na ich erygowanie i poświęcenie, które wystawił o. Apolinary Cichowski, franciszkanin reformata z Przemyśla dnia 12.08.1824 r. Do dokonania tego aktu upoważnieni byli za zgodą biskupiego Konsystorza Diecezji Tynieckiej Ojcowie Reformaci z klasztoru wielickiego. Nie wiemy jednak, kto tego aktu dokonał. Inskrypcja na dokumencie jest nieczytelna. Możemy jedynie przypuszczać, że gwardian klasztoru, albo ktoś przez niego upoważniony... Na odwrociu 10. stacji znajduje się inskrypcja: **R.P. 1824.** Stacje drogi krzyżowej były wówczas o wiele bardziej obecne w pobożności ludowej niż dziś, gdyż były jednym z nielicznych nabożeństw, po których odprawieniu można było uzyskać odpust zupełny. By było to możliwe, musiały być zgodne z ówczesnym prawem kościelnym erygowane, czyli poświęcone przez biskupa lub jego przedstawiciela

Kolumna kamienna. Jednym z ostatnich dzieł ks. Rojkowskiego było wybudowanie kamiennej kolumny z krzyżem. Ustawiono ją w obrębie kościoła przed obecną wikarówką na

skarpie. Wybudowana została w roku 1826, o czym głosi inskrypcja na jej cokole. Poza tą inskrypcją, nie zachowały się żadne dokumenty na temat jej powstania. Jednak nie ulega wątpliwości, że zbudowana została dla upamiętnienia 50. rocznicy konsekracji kościoła, która miała miejsce 22.10.1776 r. Drugą zaś okolicznością było zapewne uczczenie 500-setnej rocznicy powstania parafii. Parafia zakliczyńska bowiem kanonicznie erygowana została ok. 1325 roku przez ordynariusza krakowskiego, biskupa Nankera. W tym bowiem roku wymieniana jest w aktach watykańskich, a od 1328 płaciła już świętopietrze.

Kolumna wykonana została z piaskowca w stylu klasycystycznym. Na wysokim prostokątnym cokole z dwoma stopniami ustawiona jest smukła kolumna w stylu doryckim o gładkim, lekko wybrzuszonym trzonie, na której szczycie znajduje się żelazny krzyż z pasyjką. Pod krzyżem zaś stoją niewiasty i św. Jan. Na cokole wykuta jest prostokątna płycizna z napisem: „R. P. 1826”. Nie ma zgody wśród historyków sztuki, jak sklasyfikować tę kolumnę: jedni uważają, że jest to kolumna typowo maryjna, na której szczycie znajdować by się miała figura Madonny, a inni twierdzą, że należy do kapliczek typu „Boża Męka”, tzn. głównym elementem zdobniczym są sceny pasyjne. Osobiście wydaje mi się, że pierwotnie była to kolumna maryjna. „Boże Męki” bowiem powstawały wcześniej, już w XVII wieku, a na płaszczyznach cokolika nad kolumną były płaskorzeźby przedstawiające sceny z męki Chrystusa: tu zaś płaszczyzny są gładkie. Poza tym w naszym przypadku wiadomo, że obecny krzyż założony został dopiero 15 maja 1913 roku, w czasie renowacji tejże kolumny. Wcześniej, zamiast pasyjki, mogła być tam figura Matki Bożej. W roku 2012 poddana została pracom konserwatorskim.

Kandelabry. Na strychu plebanii znajdują się dwa drewniane kandelabry (świeczniki) wysokości ok. 1,85 m. Pierwotnie, aż do lat 60. XX w. paliły się na nich świece, a później przerobiono je na lampy elektryczne. O ich powstaniu nic pewnego nie można powiedzieć, ale nie jest wykluczone, że powstały za czasów pasterzowania ks. Rojkowskiego. Z analizy historycznej wiadomo, że usunięte zostały z kościoła w roku 1970 za czasów ks. Żmudki. Wcześniej, najprawdopodobniej za czasów ks. Franciszka Kamskiego, tzn. ok. roku 1890 były odnawiane. Zagipsowano wówczas głębokie żłobienia na ich powierzchni, a wprowadzono delikatne rysy w nawiązaniu do żłobień w figurach czterech figur świętych w ołtarzu głównym. Sprawione mogły być za czasów ks. Kowalczyka (1848-1882), albo, co bardziej prawdopodobne, za czasów ks. K. Rojkowskiego. Przeciwno temu pierwszemu świadczy fakt, że zachowały się zapisywane skrzętnie każde jego wydatki (nawet tak drobne jak zakup komunikantów!), a nie ma wśród nich tak znacznych, jakimi były owe kandelabry. Poddanie ich konserwacji mogłoby wyjaśnić nam tę zagadkę. Może być bowiem na nich jakaś skryta inskrypcja lub data.

Nasz zasłużony proboszcz pod koniec życia doznał paraliżu, a następnie zmarł 9.05.1829 r., mając lat 70. Pogrzebany został przy kościele, albo, co bardziej prawdopodobne, na cmentarzu Podgórskich na Podlesiu; nie ma jednak na ten temat żadnej wzmianki... W kolejnych artykułach wypadałoby nam wspomnieć nam ks. Jędrzeja Kowalczyka (1848-1882) i ks. Franciszka Kamskiego (1883-1900), którzy zasłużyli się dla odnowienia i wyposażenia naszego kościoła jak ks. Rojkowski.

ks. Józef Stopka